

# Genetyczne bronie biologiczne

16 sierpnia 2014

Opublikowano: 19.06.2007

## WSTĘP

Broni biologicznych używano od zawsze. W czasach średniowiecza i wcześniej armie zatrzymywały wodę i żywność, przez mury obronne wrzucano padłe zwierzęta, by powodować epidemie chorób w obleganych twierdzach. Współcześnie jednak pojawiła się możliwość wyprodukowania jakościowo nowej broni, takiej, która korzystając z zaawansowanego rozwoju biologii molekularnej pozwoliłaby razić selektywnie ludzi o określonej budowie ich DNA, atakującej tylko określone rasy ludzkie. A więc bronie rasistowskiej w sensie dosłownym. Czyż jednak większość wojen w przeszłości nie miała charakteru rasistowskiego?

Pierwsze wzmianki w prasie na temat nowych broni pojawiły się w 1970 roku, po opublikowaniu w piśmie armii amerykańskiej „Military Review” pracy Carla Larsona, szwedzkiego genetyka z uniwersytetu Lund, zatytułowanej „Ethnic Weapons” („Bronie etniczne”). Larson rozważał możliwości militarne wykorzystania różnic między rasami, takich na przykład jak nietolerowanie laktozy przez organizmy Azjatów. Fakt, iż żadna populacja nie jest homogeniczna a zastosowanie tego rodzaju broni wobec wroga spowodowałoby również szkody po stronie napastnika, dla strategów wojskowych wydawał się nie mieć istotnego znaczenia: ważne przecież, których zginie więcej, „nas” czy „ich”.

Różnic między różnymi grupami etnicznymi, które mogłyby zostać potencjalnie wykorzystane do wytwarzania broni etnicznej jest wiele, acz nieczęsto można o nich usłyszeć w mediach. Ilu z państwa wie na przykład o tym, iż pewne nacje europejskie są z powodów biologicznych nieco bardziej odporne na zarażenie wirusem HIV (AIDS) niż większość ludzi? A co więcej, pewne

nieliczne grupy ludzi w ogóle nie muszą przejmować się AIDS! O tym się nie pisze!

Rasistowskie myślenie w USA nie jest czymś nowym. Ocenia się na przykład, że od 60 do 70 tysięcy Indian (głównie kobiet) poddanych zostało w przeszłości przymusowej sterylizacji. Również zajmowanie się w USA podejrzanymi badaniami biologicznymi nowością nie jest.

W latach trzydziestych przeprowadzano eksperymenty biologiczne na Puerto Rico, świadomie zarażając populację wyspy rakiem. Kierował tym przedsięwzięciem Cornelius Rhodes, ubiegający się o miejsce w Komisji Energii Atomowej (Atomic Energy Commission) i w Instytucie Rockefellera, potem odpowiedzialny za broń chemiczną podczas II wojny światowej. W wyniku eksperymentów w Puerto Rico zmarło 13 osób.

Trzon badań genetycznych w USA stanowi obecnie „Human Genome Project”, ulokowany w laboratoriach Cold Springs Harbor na Long Island, w Nowym Jorku. Dokładnie w tych samych budynkach mieściła się siedziba Eugenics Research Office, zapoczątkowanego w 1910 roku. Ten ostatni zajmował się między innymi badaniami związanymi z rządowym sankcjonowaniem prawa ludzi do reprodukcji, jak też badaniami mającymi na celu wyselekcjonowanie „najlepszych” grup etnicznych, które potem miałyby preferencje imigracyjne.

Human Genome Project funkcjonuje pod nadzorem Departamentu Energii, tego samego, któremu podlegają badania nad bronią jądrową.

Już w 1997 roku Dr Wayne Nathanson, przewodniczący Wydziału Nauki i Etyki Towarzystwa Medycznego Wielkiej Brytanii ostrzegał na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa, iż „terapia genowa” może zostać łatwo zamieniona na „bronie genetyczne”. Bronie takie rozmieszczane byłyby nie tylko poprzez wykorzystanie aerozoli, ale też poprzez zakażanie zbiorników wody, dostaw żywności, powodując na przykład sterylizację

całych wybranych populacji etnicznych.

## **Z MORRISVILLE W USA DO NES ZIONA W IZRAELU**

Niedziela, 4 października 1992 roku, osiedle mieszkaniowe Bijlmer pod Amsterdamem. Zaczyna się zmierzchać. Atmosfera nastroju rodzinnego, relaksu przed następnym tygodniem pracy. Pracowałem wtedy na Universiteit van Amsterdam, robiąc doktorat z fizyki. Wynajmowałem wraz z żoną (i sześciolletnią córką) mieszkanie na 8 piętrze dużego bloku. Nagle przez okna widać odbijające się od bloków naprzeciwko dziwne światła, zaś w uszach głośny gwizd, taki jak na filmach z II wojny, gdy samolot nurkując zrzuca bomby. Po kilku sekundach doszedł nas dźwięk głuchego, przytłumionego blokami wybuchu, jakby z oddali. Zaledwie około 200 metrów od nas wznosił się wysoko w górę słup ognia i czarnego dymu!

Boeing 747 izraelskich linii lotniczych El-Al po starcie z lotniska Schiphol, gdzie uzupełniał zapasy paliwa w locie z Nowego Jorku do Tel-Awihu, uderzył w połączenie dwóch 11-piętrowych bloków mieszkalnych. Oficjalnie zginęło 47 osób (w rzeczywistości prawdopodobnie wiele więcej; te akurat bloki były zamieszkane głównie przez czarnych imigrantów, zaś wielu z nich przybywało w kraju nielegalnie i nie byli zameldowani). Tysiące okolicznych mieszkańców zaczęło po pewnym czasie odczuwać dolegliwości zdrowotne takie jak trudności z oddychaniem, problemy neurologiczne. Zanotowano znaczny wzrost zachorowań na raka i przypadków występowania defektów u noworodków.

Zarówno rząd Holandii jak i Izraela zastosowały zasłonę milczenia wobec szczegółów związanych z misją samolotu. Nie opublikowano oficjalnie informacji na temat rodzaju transportowanego ładunku. Jedynie niezależna grupa naukowców odkryła, że w samolocie stosowano zubożony uran jako balast. Dopiero w 1998 roku holenderski dziennik „Handelsblad” ujawnił, że na pokładzie znajdował się jeszcze groźniejszy materiał: 10 ton chemikalii, w tym izopropanol, kwas

fluorowodorowy oraz dwu-metylo-metylofosforat (DMMP), związki chemiczne używane do produkcji gazu bojowego sarin (jeden tylko wdech tego gazu powoduje natychmiastowe obezwładnienie człowieka, a zaraz potem śmierć). Dochodzenie parlamentarne badające przyczyny wypadku ujawniło, że w ciągu każdego tygodnia przeprowadzano wiele lotów z Nowego Jorku do Tel-Awiwu, z przystankiem na lotnisku Schiphol, że nie sprawdzano zawartości ładunku, zaś jak wypowiedział się sędzia najwyższy Holandii – oficerowie El-Al zajmujący się na lotnisku bezpieczeństwem lotów pracowali w istocie dla izraelskiej służby bezpieczeństwa Mossad.

DMMP był dostarczany przez Solkatronic Chemicals Inc. z miejscowości Morrisville w amerykańskim stanie Pensylwania. Jego przeznaczeniem był Izraelski Instytut Badań Biologicznych (IIBB) w Nes Ziona koło Tel-Awiwu. Według niektórych źródeł, IIBB jest najważniejszą instytucją w Izraelu zajmującą się badaniem, testowaniem i produkcją broni chemicznych i biologicznych. Ponoć nie istnieje taka broń chemiczna czy biologiczna, która nie byłaby tam produkowana. Nawet członkowie parlamentu izraelskiego, Knesetu, nie mają tam dostępu, zaś sama miejscowość nie jest zaznaczona na mapach.

## **IZRAELSKIE BRONIE GENETYCZNE**

15 listopada 1998 roku londyński „The Sunday Times” podał informację o tym, że Izrael pracuje nad bronią biologiczną, która byłaby wymierzona w Arabów, a nie byłaby niebezpieczna dla Żydów. Idea nowej broni polega na tym, by zidentyfikować geny odróżniające obie nacje, a następnie wytworzyć bakterie lub wirusy atakujące ludzi w sposób wybiórczy, w zależności od budowy ich DNA. Wiele informacji ze świata nauki świadczy o tym, że teoretycznie zadanie takie jest możliwe do wykonania, zaś praktycznie być może zostało już zrealizowane w jakiejś mierze. Według „Sunday Times”, program realizowany jest w Nes Ziona. Jeden z pracujących tam naukowców miał powiedzieć, że zadanie jest bardzo skomplikowane, bowiem zarówno Żydzi jak i Arabowie należą do grupy Semitów, a więc różnice genetyczne

między nimi są niewielkie. Ponoć jednak zdołano już znaleźć szczególne, charakterystyczne geny wyróżniające Irakijczyków.

Pierwsze badania tego rodzaju prowadzone były przez białych w rasistowskiej Afryce Południowej. Zarzucono je po zniesieniu apartheidu i wydaje się nieprawdopodobne, by obecne czarne władzy miały do nich powrócić. Planowano wtedy wytworzyć mikroby, które reagowałyby na kolor skóry ofiar, zaś jako sposób ich rozprzestrzeniania rozważano dodawanie substancji do piwa, kukurydzy, a nawet do szczepionek.

Według „Sunday Times”, William Cohen, ówczesny amerykański sekretarz obrony potwierdził otrzymanie raportów na temat prób wytworzenia etnicznej broni genetycznej w pewnych krajach (w tym w Izraelu). Według zaś znanego ośrodka badawczego „Jane’s”, naukowcy izraelscy korzystali z wyników części badań nad bronią genetyczną, jakie prowadzono wcześniej w RPA.

„Dziennik” londyński podaje, że członek Knesetu Dedi Zucker, odwołując się do historii zagłady Żydów, eksperymentów biologicznych nad nimi przeprowadzanych w Auschwitz przez doktora Mendele, nazwał badania niemoralnymi i zwrócił się o zakazanie wytwarzania tego rodzaju broni.

O istnieniu realnej możliwości wytwarzania genetycznej broni przekonany jest Michael LaTorra piszący w Historical Review Press (patrz źródła). LaTorra uważa jednak, że krajami które najbardziej byłyby skłonne do zajmowania się tego rodzaju badaniami są Japonia, a przede wszystkim Chiny, ze względu na stosunkowo łatwe wykrycie różnic genetycznych między rasą żółtą a pozostałymi, ale też ze względów które można by nazwać jako kulturowe. Do dziś też w Chinach pamięta się wciąż skutki chorób sprowadzonych na tę nację przez Japończyków w czasie II wojny światowej.

Profesor Bob Lee z Black Hawk College w Moline (Illinois, USA), autor kilku książek na temat AIDS i epidemiologii (któremu niniejszym pragnę wyrazić gorące podziękowanie za

konsultacje przy przygotowywaniu tego artykułu) uważa, że obecnie możliwe jest wytwarzanie broni genetycznej która atakować będzie nie tylko różne populacje etniczne, ale wręcz konkretne osoby. Potrzeba jedynie do tego celu poznać dokładnie kod genetyczny danej osoby, a potem w oparciu o te dane przygotować odpowiednio bakterie albo wirusy. Warto w tym miejscu przypomnieć sobie, jak wiele pieniędzy wydaje się ostatnio w USA i w Kanadzie na tworzenie komputerowych banków danych, przechowujących informacje o genomie różnych osób (na razie jedynie przestępców zmusza się do udostępniania ich próbek DNA).

## **CENZURA BADAŃ NAUKOWYCH**

Dominacja w dziedzinie technologii opierających się o wieki swobodnego rozwoju nauki stanowi o przewadze świata Zachodu. Tymczasem w oparciu o publikacje naukowe dostępne poprzez biblioteki wiedza, będąca podstawą tej przewagi, dostępna staje się w każdym kraju na Ziemi. Wykorzystanie wiedzy na temat manipulacji genami leży w zakresie możliwości każdego niemal większego szpitala czy instytutu badawczego. Dlatego coraz częściej można usłyszeć głosy o potrzebie ograniczenia swobody przepływu informacji w świecie naukowym, o wprowadzaniu kontroli nad badaniami genetycznymi, zakazie publikowania w szeroko dostępnych pismach prac naukowych na temat pewnych badań. Oczywiście, jako argumentu używa się motywu o zagrożeniach, jakie niosą za sobą nowe technologie, jeśli dostana się w ręce „terrorystów”. Tymczasem problem jest znacznie bardziej złożony. Oto na przykład w wydaniu z września 1999 roku „Jane’s Nuclear, Biological and Chemical Defence”, John Eldridge argumentując za potrzebą wprowadzenia kontroli badań genetycznych twierdzi, że rząd brytyjski uniknąłby wielu problemów, nie naraziłby się na silny sprzeciw opinii publicznej wobec wprowadzania na rynek genetycznie modyfikowanej żywności, gdyby informacje o niebezpieczeństwach nie były znane publicznie. Eldridge pośrednio potwierdza również istnienie badań mogących służyć wytwarzaniu broni

genetycznych: „Wiele z badań przeprowadzanych obecnie dostarcza publicznie zbyt wiele informacji użytecznej przy produkcji broni etnicznych”. Z jednej strony widzimy więc groźbę terroryzmu, z drugiej zaś – oczywistym staje się, że wprowadzenie kontroli nad publikacją informacji naukowej może być sprzeczne z interesem społeczeństw. Oczywistym też jest, że zakaz publikacji naukowych będzie sprzyjał tworzeniu się „wysp” rozwoju i wiedzy w dziedzinie biologii molekularnej, „wysp” oczywiście ograniczających się do najbogatszych i najlepiej rozwiniętych krajów świata, pogłębiając już istniejące dysproporcje na naszym globie. Ponadto ograniczenia tego rodzaju przyczynią się do wzmocnienia pozycji najpotężniejszych firm farmaceutycznych, dziedziny przemysłu i tak już posiadającej olbrzymie wpływy nie tylko na gospodarkę, ale i na politykę.

Warto jednak zastanowić się nad tym, czy ograniczenie dostępu do informacji nie ma czasem negatywnych konsekwencji z innych powodów? Oto Chiny mają u siebie epidemię SARS, już od listopada ubiegłego roku, a dopiero w marcu dowiedział się o niej świat, gdy dziwna choroba dotarła do Hong-Kongu, a potem zaczęła się rozprzestrzeniać wszędzie, docierając też do Kanady. Władze chińskie ukrywały fakt istnienia epidemii, jak też nie udzielały informacji na temat jej dynamiki, ilości zachorowań, stosowanych metod terapii i ich skuteczności. Dopiero pod koniec marca lub na początku kwietnia tego roku Chiny zaczęły w tej dziedzinie współpracować ze Światową Organizacją Zdrowia. Tymczasem, gdyby wcześniej informacje były dostępne lekarzom i naukowcom, być może udałoby się zapobiec rozprzestrzenieniu choroby (w Kanadzie wybuch epidemii głównie spowodowany był tym, iż służba zdrowia nie podejrzewała, że ma do czynienia z silnie zaraźliwą chorobą u pacjentów w szpitalach). Możliwe też, że do tej pory opracowanoby już metody diagnostyki choroby, a niewykluczone, że i metody jej leczenia.

Na początku kwietnia 2003 roku „Journal of Virology”

opublikował pracę naukowców z Utrechtu w Holandii. Praca dotyczy badań nad koronawirusami, podobnymi do tych, jakie najprawdopodobniej powodują SARS. Wynika z niej, na podstawie doświadczenia trwającego zaledwie jedną noc, że „zmiana jednego genu koronawirusa, który wywołuje śmiertelną chorobę u kotów, może przekształcić go w wirus zakaźny dla myszy”. Według Petera Rottiera z Uniwersytetu w Utrechcie wyniki jego zespołu są silnym poparciem dla teorii, że nowy typ koronawirusa wywołujący SARS powstał, gdy spotkały się wirusy ludzki i pochodzący od jakiegoś zwierzęcia korona wirus, i wymieniły się przy tym genem. Co warte uwagi, tego rodzaju badania nad zmianami materiału genetycznego wirusów przeprowadzano już kilka lat temu i są one dobrze opisane w literaturze naukowej. Widać więc, że wprowadzenie teraz zakazu publikacji na ten temat nie byłoby istotną przeszkodą w wytworzeniu podobnych wirusów przez „terrorystów”. Istnieje też podejrzenie, iż SARS mógł powstać w laboratoriach Uniwersytetu Zhongshan w Guangzhou, w południowej prowincji Chin Guangdong, po czym wymknął się spod kontroli chińskich naukowców. Możliwe, że z tego właśnie powodu władze chińskie starały się ukrywać informacje o chorobie. Acz możliwe też, że Chińczycy próbowali ukryć informacje o chorobie z powodu, który wykształceni ludzie Zachodu uważają za infantylnie głupi: obawiając się o swą reputację. Niestety, w obecnym „małym” globalistycznym świecie, gdzie nie wszyscy rozumieją się nawzajem, należy liczyć się również z istnieniem postaw skrajnie głupich, także ze strony państw. Oficjalne zachowanie państw i ich przedstawicieli to tylko manifestacja pewnych procesów społecznych i kulturowych wartych głębszego zrozumienia.

Pomimo wymienionych oczywistych powodów przemawiających za opublikowaniem wspomnianej pracy naukowców holenderskich, środowisko naukowe jest już tak bardzo przerażone możliwością wprowadzenia de facto cenzury, iż redaktor „Journal of Virology” uznał za stosowne skomentowanie swej decyzji o przyjęciu pracy do druku: „Jedynie poprzez naukę najwyższej



klasy i publikowanie wyników badań będziemy w stanie zrozumieć te naturalne wybuchy chorób”.

## **PODSUMOWANIE**

Badania genetyczne zamiast przyczyniać się, jak powszechnie, nachalnie wręcz głosi propaganda w mediach, do rozwoju społeczeństw, tańszej żywności, wzrostu produktywności, ochrony zdrowia, niosą za sobą zagrożenia, o jakich ludzkość nie śniła w przeszłości. Otwierają puszkę Pandory. Niosą realne niebezpieczeństwa nowych, nieznanych dotychczas chorób, totalnej kontroli korporacji farmaceutycznych nad produkcją wielu leków, kontroli korporacji zajmujących się dystrybucją żywności, a szczególnie żywności modyfikowanej genetycznie (głównie w USA), klęsk ekologicznych na skalę niespotykaną, za przyczyną przenikania materiału genetycznego modyfikowanych genetycznie roślin i zwierząt do ekosystemu, i wreszcie realne niebezpieczeństwo wyprodukowania broni genetycznych mogących uśmiercić całe populacje ludzkie.

Autor: Zbigniew Koziół

Źródło: „Infonurt” nr 12 (maj 2003)

## **MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**

1. The Sunday Times (London) November 15, 1998 Uzi Mahnaimi i Marie Colvin, Israel Developing an Ethno-Bomb,
2. <http://www.janes.com/press/pc990914-01.shtml>
3. <http://jvi.asm.org/cgi/content/abstract/77/8/4528>
4. 2 April 2003 Helen Pearson, Deadly virus effortlessly hops species <http://www.nature.com/nsu/030331/030331-4.html>
5. October 11, 2002 Neil Sammonds, Israeli WMD, [http://www.zmag.org/content/print\\_article.cfmzitemID=2461&sectionID=22](http://www.zmag.org/content/print_article.cfmzitemID=2461&sectionID=22)
6. Israel's Ethnic Weaponz Nov. 16, 1998 <http://www.wired.com/news/politics/0,1283,16272,00.html>
7. 9 Jan 1999 Michael LaTorra, Gene-War. <http://www.ety.com/HRP/letters/genewar.htm>

8. Roy Blake, Greg Bishop, Human Genome Project Opens the Door to Ethnically Specific Bioweapons, <http://www.projectcensored.org/stories/2001/16.html>

9. Preston Peet, Scientific Racism, <http://www.disinfo.com/pages/dossier/id293/pg1.html>